

Jestem tu znowu. Znowu wyczekując rozglądam się po sali, wypatrując znajomych twarzy. A o to, akurat coraz prościej, bo te same twarze odnajduję prawie na każdym spotkaniu. Czasem ktoś się na jakiś czas zawieruszy w pogoni za codziennością, i jego twarz zaskakuje nagłym przeblyskiem z pamięci po dłuższej przerwie. Najprzyjemniejsze są jednak zaskoczenia z dalekiej przeszłości. Okazuje się, że piosenka, nasza piosenka - prędzej czy później, wzywa i przyciąga cienie z dawnych dni: jedne na scenę, inne do przyjaznych stolików "Leśniczówki". Ile już dokonało się tu radosnych spotkań po latach. Ile przypomniało wspólnie prześpiewanych nocy..

I to jest ten czar, który otacza nasze spotkania, ten ukłon w stronę naszych wspomnień, tego co w nich najcieplejsze i radosne, błyskotliwe i melancholijne. Ze sceny płyną często te same piosenki, które nas porywały kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt lat temu. Jest w tym jakaś niezmiennność, i pewność, że tak naprawdę nie zgubiliśmy tych tęsknot i nadziei, które przyprawiały naszą młodość, że wciąż potrzebujemy poczucia jedności płynącego ze wspólnego śpiewu, i ze wspólnego przeżywania poezji.

Rozglądam się po sali i z radością widzę, że te same emocje, tęsknoty wypisują się na twarzach młodych, kolejnych pokoleń, które pociągamy za sobą do tego świata. Mam nadzieję, że i oni przyprowadzą swoich przyjaciół i zarażą ich naszą "chorobą".

Piątkowy wieczór - rozkwita, gwar cichnie, co wydarzy się tym razem...